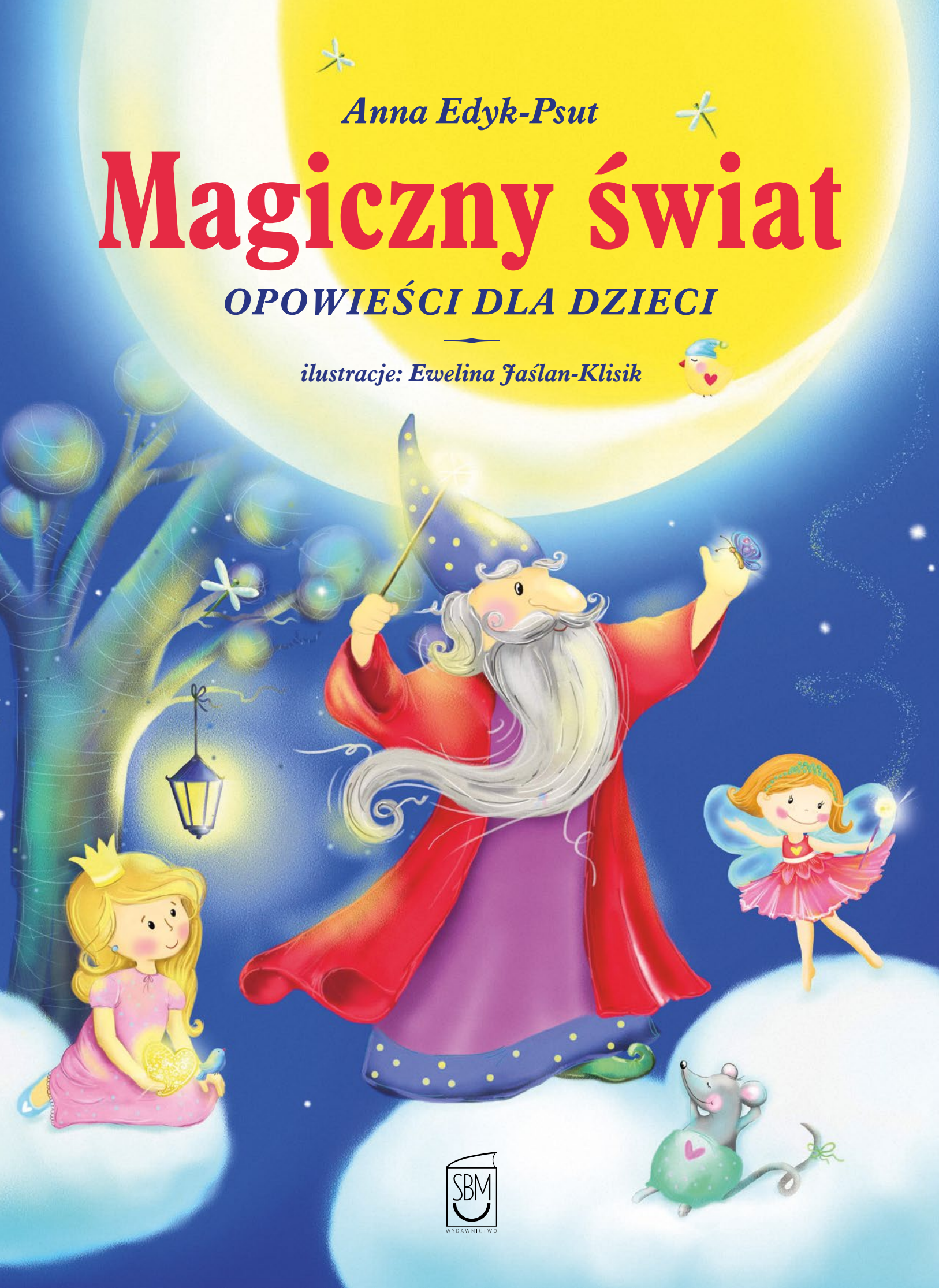


Anna Edyk-Psut

Magiczny świat

OPOWIEŚCI DLA DZIECI

ilustracje: Ewelina Jaślan-Klisik



Magiczny świat

Anna Edyk-Psut

Magiczny świat

OPOWIEŚCI DLA DZIECI

ilustracje: Ewelina Jaślan-Klisik



Zagubiony pierścionek



Pewnego razu królowna spacerowała po lesie, niedaleko pałacu. Zbierała leśne dzwonki i układała z nich bukiet. Miała zamiar podarować go swojemu tacie – królowi, który akurat obchodził urodziny. Gdy bukiet był gotowy, królowna zdjęła wstążkę z włosów, aby przewiązać nią kwiaty. I wtedy zauważyła, że nie ma na palcu pierścionka, który dostała od rodziców. Zaczęła go szukać wśród wrzosów, dzwonków i borówek. Wracała do miejsc, gdzie zrywała kwiaty, rozglądała się dokładnie, ale pierścionek przepadł jak kamień w wodę. Zmartwiona i zmęczona królowna usiadła na mchu i rozpłakała się.

A wtedy z całego lasu przyleciały ptaszki, żeby ją pocieszyć. Przybiegły sarny i wiewiórki, kolczaste jeże i zajączki. Wszyscy starali się odszukać zagubiony pierścionek... Niestety, zguba nie odnalazła się ani tego dnia, ani przez kolejne, chociaż królewna nie ustawała w poszukiwaniach. Każdego dnia chodziła po lesie i rozglądała się. I każdego dnia roniła kilka łez, które wsiąkały w leśną ściółkę. A gdy przyszła wiosna, w miejscach, gdzie upadły łzy królewny, wyrosły małe drzewka. Pięły się szybko w górę, rosły i rosły, aż stały się dorodnymi dębami.



Minęły lata. Królowna dorosła, wyszła za mąż i z czasem zapomniała o zagubionym w lesie pierścionku. Odziedziczyła tron po ojcu i stała się mądrą i dobrą królową. Bardzo dbała o wszystkich swoich poddanych, zwłaszcza o dzieci. Dołożyła wszelkich starań, aby mogły się uczyć i miały wszystko, czego im potrzeba.





Dzieci z całego królestwa często odwiedzały królową. Przynosiły jej polne kwiaty i poziomki zbierane w lesie. Często bawiły się w miejscu, gdzie królowa dawno temu zgubiła swój cenny pierścionek. A miejsce to zmieniło się nie do poznania. Nie była to już mała leśna polanka, lecz gęsty dębowy las. Dęby, które wyrosły z łez królowny, były ogromne. Każdej jesieni spadało z nich mnóstwo żołądzi w brązowych berecikach.





Pewnego jesiennego dnia Celinka i Janek wybrali się do lasu, żeby nazbierać żołądzi. Dzieci chciały z nich zrobić kilka wesołych ludzików, krasnoludka i żołądziowe ptaszki. Dzień był ciepły i słoneczny, a na mchu leżało mnóstwo błyszczących żołądzi. Po chwili maluchy miały wypełniony cały koszyczek. A w domu zabrały się do pracy – układały żołądzie, łączyły je za pomocą patyczków i ozdabiały piórkami. Zabawa była wspaniała, a już po godzinie na stole stały śmieszne ludziki, koniki, ptaszki, krasnoludek, a nawet żołądziowy żuczek.

Celinka i Janek postanowili, że zanosą figurki do pałacu i podarują królowej, którą bardzo lubili. Królowa ucieszyła się z prezentu. Postawiła ludziki na honorowym miejscu i cieszyła się ich widokiem, jakby sama była małym dzieckiem. Szczególnie przypadł jej do gustu żołądziowy krasnoludek, który zamieszkał na toalecie tuż przy łóżku królowej. Ale któregoś dnia z głowy żołądziowego krasnoludka spadł brązowy berecik.

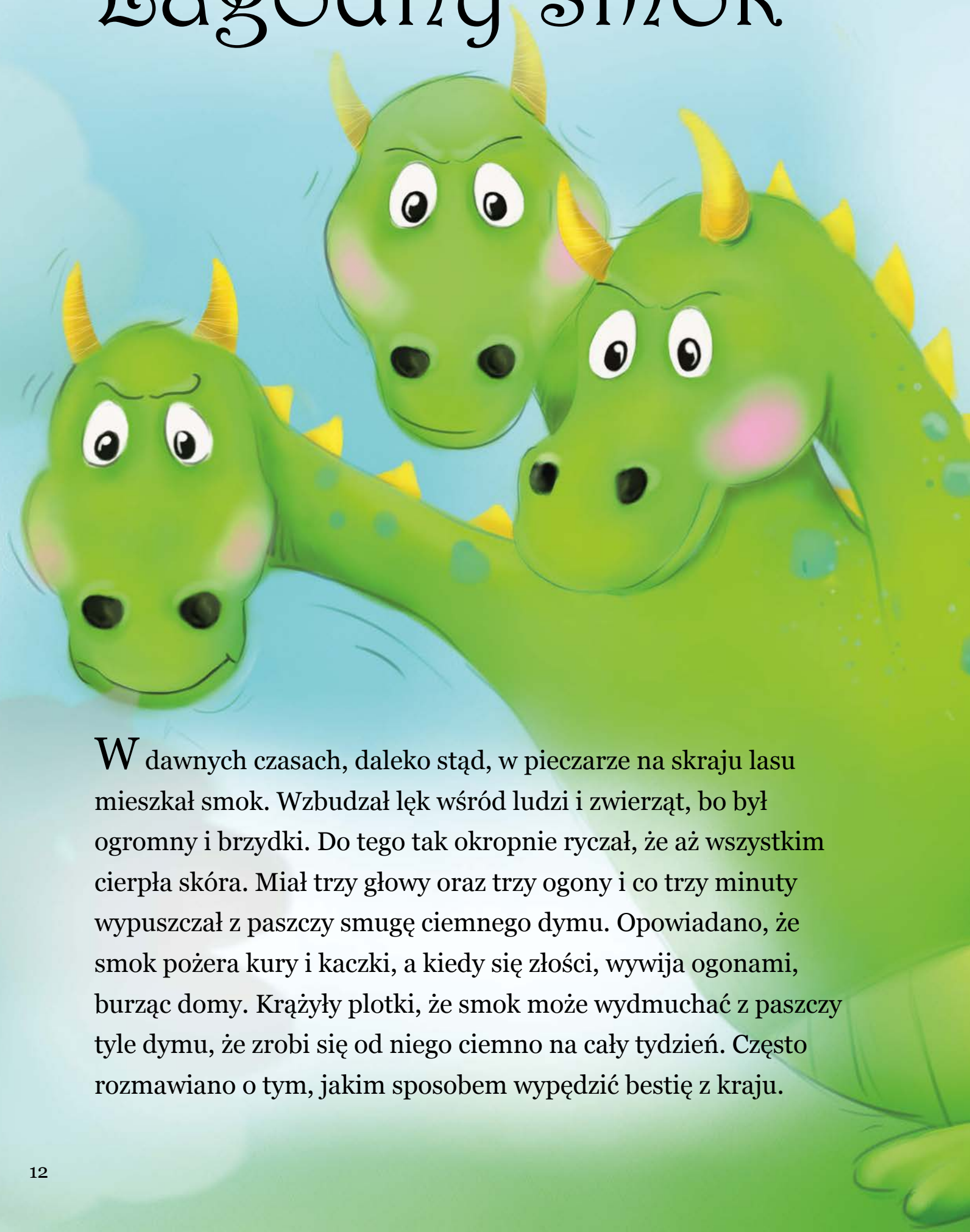
Zasmucona królowa chciała naprawić krasnoludka, a wtedy zauważyła coś błyszczącego na jego głowie... Jakież było jej zdziwienie, kiedy rozpoznała swój pierścionek, który zgubiła jako mała dziewczynka. Wrósł on w żółdziową głowę figurki, która przez kilka tygodni stała przy jej łóżku. Radość królowej z powodu odzyskanego pierścionka była tak wielka, że postanowiła urządzić wspaniały bal.





Na balu nie zabrakło Celinki i Janka, którym królowa bardzo serdecznie dziękowała. Były tam również inne dzieci z królestwa. Goście z przejęciem wysłuchali historii zagubionego pierścionka. Na koniec opowieści królowa dodała: „Bądźmy cierpliwi. Jeśli czegoś szukamy, nie traćmy nadziei. Coś utraconego możemy odnaleźć całkiem przypadkowo, najczęściej tam, gdzie wcale się tego nie spodziewamy”.

Łagodny smok



W dawnych czasach, daleko stąd, w pieczarze na skraju lasu mieszkał smok. Wzbudzał lęk wśród ludzi i zwierząt, bo był ogromny i brzydki. Do tego tak okropnie ryczał, że aż wszystkim cierpła skóra. Miał trzy głowy oraz trzy ogony i co trzy minuty wypuszczał z paszczy smugę ciemnego dymu. Opowiadano, że smok pożera kury i kaczki, a kiedy się złości, wywija ogonami, burząc domy. Krążyły plotki, że smok może wydmuchać z paszczy tyle dymu, że zrobi się od niego ciemno na cały tydzień. Często rozmawiano o tym, jakim sposobem wypędzić bestię z kraju.

Tymczasem smok siedział w swojej pieczarze. Niekiedy tylko spacerował po okolicy w poszukiwaniu owoców, grzybów i korzonków. Od czasu do czasu lubił przekąsić muszkę lub komara, ale na ogół unikał mięsnych potraw. Owszem, zdarzyło mu się kiedyś przewrócić płot we wsi, bo niechcący machnął jednym z ogonów.

Smok był samotny. Nikt go nie odwiedzał i nie miał z kim porozmawiać, bo wszyscy na jego widok uciekali w popłochu. Kiedyś próbował zaprzyjaźnić się z kurką i kaczką, ale kura na jego widok uciekła z podwórza, a kaczka wskoczyła do jeziora.



Mijały lata. Smok siedział samotnie w swojej pieczarze, a ludzie snuli o nim coraz to straszniejsze opowieści. Wieczorami nikt nie wychodził z domu, a dzieci przez cały czas pozostawały pod opieką dorosłych. Obawiano się, że smok może się pojawić w każdej chwili. Pewnej jesieni do pieczary smoka weszła polna myszka, szukająca schronienia przed zimą. Nie miała pojęcia, że mieszka tam potwór. Rozgościła się więc w kącie, planując spędzić zimę w tym przytulnym miejscu.





Kiedy zaczęła rozpakowywać swój podróżny tobołek, usłyszała potworny ryk dobiegający z drugiej strony pieczary. Dotarł do niej odgłos zbliżających się ciężkich kroków i zobaczyła tuż przed sobą potężnego smoka. Trzy pary oczu przyglądały jej się z uwagą, a jeden z nosów zaczął obwąchiwać tobołek. Myszka była przerażona. A wtedy smok przemówił do niej łagodnym głosem: – Nie bój się mnie, myszko. Chociaż jestem duży i brzydki, nie zrobię ci krzywdy. Jestem taki samotny... Byłbym szczęśliwy, gdybyś spędziła tu zimę. Wieczorami moglibyśmy rozmawiać, a ja opiekowałbym się tobą najlepiej, jak potrafię.

Myszka, chociaż drżała ze strachu, wyciągnęła łapkę i powiedziała:

– Dzień dobry, smoku, miło mi cię poznać. Chętnie skorzystam z twojej gościnności.

Wkrótce nawiązała się pomiędzy nimi przyjaźń. Wspólnie spacerowali, robili zapasy na zimę, a wieczorami opowiadali sobie bajki. Któregoś wieczoru smok zwierzył się przyjaciółce, że w całej okolicy uważany jest za okrutnego potwora. Wszyscy się go boją, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy. Myszka wysłuchiwała smoka z uwagą i zapewniła, że nadejdzie taka chwila, kiedy ludzie przekonają się, jaki jest naprawdę. Musi tylko cierpliwie poczekać.

Kiedy przyszła wiosna, nastała pora gwałtownych burz. Wciąż grzmiało, na niebie często pojawiały się błyskawice, a wiatr pędził czarne chmury. Pewnej kwietniowej nocy taka właśnie chmura zatrzymała się nad wsią, nieopodal pieczary smoka. Z chmury sypały się pioruny, a jeden z nich uderzył w dom stojący w samym środku wioski. Zapalił się dach, a wiatr natychmiast przeniósł ogień na sąsiednie budynki. Wszyscy mieszkańcy wybiegli z domów i pomagali w gaszeniu ogromnego pożaru.







Myszka wyrzała z pieczary, a gdy tylko zobaczyła, co się stało, natychmiast obudziła smoka. Kazała mu nabrać we wszystkie trzy pyski tyle wody z jeziora, ile tylko będzie mógł, i pobiec do wioski. Smok wiedział, że myszka jest mądra, zrobił więc to, o co go prosiła. Nabrał w pyski wody z jeziora, a potem szybko pobiegł do wsi i ugasił pożar, polewając wodą palące się domy.

Mieszkańcy wioski dziękowali smokowi z całego serca. Bez jego pomocy pewnie spłonęłaby cała wieś. Zniszczone domy szybko odbudowano, a smok pomagał w ciężkich pracach. Od tej pory wszyscy darzyli go sympatią i szacunkiem. Myszka całe lato spędziła na polu, gdzie spotykała się z innymi myszkami. Opowiadała im historię smoka, a one kiwały łepkami i mówiły:
– Nie każdy smok musi być zły. Czasami wystarczy dać mu szansę, aby okazało się, że jest łagodnym i serdecznym stworzeniem.

